

Posłuchaj

()

(Żyli około roku Pańskiego 306).

Święty Julian urodził się w Antyochii z pobożnych i bogobojnych rodziców. Przestawając z pobożnymi, świętymi chrześcijaninami, podówczas w mieście tem żyjącymi, przejął się chłopiec bogobojnem ich życiem, tak że już w rychłej młodości postanowił całkiem poświęcić się służbie Bożej. Kiedy doszedł lat ośmnastu, rodzice nalegali na niego, aby pojął małżonkę. Julian jednakże już przedtem ślubowawszy dozgonną czystość, na małżeństwo przystać nie chciał; z drugiej strony żal mu znowu było martwić dobrych rodziców. W utrapieniu swem błagał więc Boga o oświecenie. Pewnego razu, kiedy w nocy trwał na modlitwie, ukazał mu się Zbawiciel, mówiąc: „Postąp sobie mężnie, a wzmocnionem będzie serce twoje.“ Uważając to za rozkaz, aby był posłuszny rodzicom, a zarazem cudownie pocieszony, nie opierał się dłużej, lecz pojął za małżonkę dostojną, cnotliwą i piękną Bazylissę, wybraną mu przez rodziców. W dzień ślubu był Julian nader poważnym, a kiedy po godach weselnych udali się na swe pokoje, nagle uderzyła Bazylissę nader przyjemna woń, jakby róż i fiołków.

Zdziwiona tym zapachem, zwłaszcza iż to było zimą, zapytała, coby to znaczyło. Julian jej odpowiedział, że woń ta pochodzi od Chrystusa, miłośnika czystości, i jeżeli Bazylissa chce w takiej woni z Chrystusem królować, winna także zachować nieskazitelność ciała i duszy. Słowa te wywarły tak zbawienny wpływ na dziewicze serce Bazylissy, iż ślubowała również wieczne dziewictwo. Po uczynionym świętym ślubie padli na kolana, aby Panu Bogu podziękować i wezwać pomocy, gdy wtem zadrżała komnata i napełniła się niebiańską światłością, wśród której im się ukazali Jezus i Marya w otoczeniu świętych Młodzieńców i Dziewic. Następnie dał się słyszeć głos: „Zwyciężyłeś, Julianie, zwyciężyłeś! błogosławioną jesteś Bazylisso, dziewico!“ — Dwu Aniołów ubranych w bieli podało im książkę i wskazało na miejsce, gdzie ich imiona pomiędzy Świętych zapisane stały.

Po śmierci rodziców odziedziczywszy wielki majątek, użył go Julian na cele dobroczynne, a dom swój obszerny zamienił na szpital. W tym samym czasie wybuchło srogie prześladowanie pod panowaniem Dyoklecyana. Chrześcijanie przestraszeni kryli się jak mogli, uciekając mianowicie pod opiekę Juliana i Bazylissy. Dom przeto podzielono na dwie połowy; jednę zamieszkiwali sami mężczyźni pod kierownictwem Juliana, drugą same niewiasty, którym przewodniczyła Bazylissa.

Prześladowanie lubo srogie, należało uważać w stosunku do innych prowincji przez niejaki czas za dość mierne. Wtem nastał nowy starosta, Marcyan, aż do szaleństwa gorliwy poganin, a okrutniejszy od tygrysa. Chcąc się cesarzowi wykorzenianiem chrześcijaństwa przychlebić, ustawił wszędzie bożki, wydając zarazem surowy rozkaz, aby niczego nie kupowano, ani

sprzedawano, zanimby tego wprzód bogom nie poświęcono; nawet w domach chrześcijańskich obywateli kazał bożki umieścić. Chrześcijanie zadrżeli, przewidując, iż wkrótce krew popłynie, a co gorsza, że wielu słabych może się zaprzeć Chrystusa. Tego też obawiała się Bazylissa, nie tyle o siebie, ile o swe niewiasty. Prosiła więc Boga, aby raczył je zabrać do Siebie i nie wystawiać ich na pokusę. Modlitwa została wysłuchaną, gdyż nie tylko owe niewiasty, ale i sama Bazylissa pomarły na febrę, zanim urzędnicy cesarscy weszli do jej domu.

Marcyan dowiedziawszy się o Julianie, iż był synem zacnego ojca, posłał do niego, aby rozkazem cesarskim nie gardził, a bogom ofiarę czynił. W domu Juliana zebrało się właśnie wiele kapłanów i dyakonów, którzy miłując Pana Jezusa, śmierci i korony męczeńskiej czekali. Przez Juliana wszyscy jednem sercem odpowiedź dali, że mają Pana Boga na Niebie, który im tego uczynić zakazał. Jemu samemu tylko mogą składać ofiarę, a brzydzą się bałwanami. Odpowiedzią tą rozgniewany, kazał Marcyan Juliana uwięzić i przed siebie stawić, a dom jego spalić. Gdy ani groźby, ani pochlebne obietnice nie skutkowały, kijmi Juliana okrutnie bić kazał. Stało się, że gdy go bito, złamał się kij i wybił oko jednemu z oprawców. Przypadku tego użył Julian na uwielbienie Boga. Wezwał bowiem, żeby kapłani pogańscy modlili się do swych bogów o uleczenie skaleczonego, a jeśli tego nie dokażą, on go uleczy. Przystał na to starosta, a wtedy kapłani pogańscy poczęli się po swojemu modlić, ale nie tylko skaleczonego nie uzdrowili, lecz nawet wszystkie bożki naraz się poobalały. Julian tedy ono oko Krzyżem św. przeżegnawszy, zaraz uleczył. Cud ten widział Marcyan, zaprzeć nie mógł, ale go czarom przypisywał. On zaś zleczony począł wołać: „Jeden jest Bóg prawy, Chrystus, Temu się ma kłaniać każdy i Jego chwalić.“ Za to kazał go starosta ściąć.

Aby innym chrześcijanom odebrać odwagę, polecił Juliana okutego w kajdany wyprowadzić na plac publiczny i okrutnie katować. Kiedy się to działo, przechodziły, tamtędy dzieci szkolne, pomiędzy niemi także Celsus, syn Marcyana. Tenże nagle przystanął, gdyż oto ujrzał przy Julianie wielką ilość biało ubranych mężów, z których kilku z nim rozmawiało, inni znowu wsadzali mu na głowę koronę złotą, wysadzaną dyamentami. Temże Niebieskiem widzeniem przejęty, odrzucił chłopiec od siebie książki, pobiegł do Świętego, objął rękoma nogi jego, prosząc głośno, aby go przyjął do swego towarzystwa, gdyż i on dla Chrystusa chce cierpieć i umrzeć. Starosta to słysząc, gwałtem nakazał chłopca od Świętego odłączyć. Ale napróżno, gdyż tym, którzy się chłopca chwycili, usychały ręce. Przybiegła także matka z płaczem, aby syna namówić, lecz chłopiec pozostał stałym, a rozwścieklony do szaleństwa starosta zmuszony był Juliana pospołu z własnym synem wtrącić do więzienia.

Ciemnica, do której ich wtrącono, pełną była robactwa i zgnilizny. Skoro jednakże do niej weszli, natychmiast napełniła się blaskiem i rozkoszną wonią. Ujrzawszy to żołnierze, których 20 przeznaczonych było do straży, uwierzyli w Chrystusa, a tejże jeszcze nocy wprowadzony przez Anioła kapłan wraz z siedmiu innymi mężami, ochrzcił Celsusa i stróżów. Starosta, nie wiedząc co czynić, zapytał cesarza jakie przedsięwziąć kroki, na co odebrał rozkaz, aby wszystkich najprzód męczyć, a następnie zamordować. Zasiadł więc Marcyan na publicznem miejscu do sądu. Zdarzyło się, że właśnie tędy przenoszono umarłego. Starosta zatrzymał więc orszak pogrzebowy, a zwróciwszy się szyderczo do Juliana, rozkazał mu umarłego wskrzesić. Chcąc Chrystusa uwielbić, padł Julian na kolana, a umarły, Atanazyusz imieniem, natychmiast powstał, głośno wołając, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem, za co wraz z Julianem i Celsusem do więzienia odprowadzony został, gdzie też

wieczorem chrzest przyjął.

Nazajutrz napełniwszy kotły wrzącą smołą, chciano weń wrzucić Męczenników, ci jednak nie czekając, sami dobrowolnie weszli. Starosta nie chcąc patrzeć na straszliwą śmierć syna, odszedł. Tymczasem Męczennicy w płomieniach, które ich ogarnęły, żadnej nie doznawali boleści, a skoro ogień wygasł, wyszli z kotłów nienaruszeni. Nowy ten cud wywarł wprawdzie na Marcyanie wielkie wrażenie, ale go nie nawrócił; widząc się zaś bezsilnym, kazał Męczenników wrzucić z powrotem do więzienia. Żona starosty, stroskana o syna, udała się za pozwoleniem męża do więzienia, w nadziei, że się jej uda syna napowrót do pogaństwa nakłonić, widząc jednak jego stałość w wierze, sama uwierzyła w Chrystusa. Nowe to nawrócenie wprawiło Marcyana w szaloną wściekłość. Owych dwudziestu żołnierzy kazał natychmiast stracić, Juliana zaś z towarzyszami, to jest Celsusem i jego matką a swoją małżonką, jako też kapłanem Antoniuszem i owym wskrzeszonym Anastazyuszem pozostawił jeszcze przy życiu. Kiedy jednakże skutkiem modlitwy Juliana bogi pogańskie się rozsypały, a świątynia zawaliwszy się, przygniotła wielu pogańskich kapłanów, kazał Męczenników wyprowadzić na śmierć. Powiązano im najprzód ręce i nogi, oblano olejem i zapalono; ogień jednakże spalił powrozy, nie obraziwszy Świętych. Starosta kazał więc Julianowi, swemu synowi Celsusowi i kapłanowi Antoniuszowi zedrzeć skórę z głowy, Anastazyusza szarpać żelaznymi hakami, żonę zaś chciał wziąć na tortury, lecz Bóg tego nie dopuścił. Następnie wszystkich kazał porzucić na pożarcie dzikim zwierzętom, te jednak nie ruszywszy ich, pokładły im się u nóg. Wyczerpawszy wszystkie szatańskie sposoby męczarni, kazał im głowy poucinać dnia 9 stycznia 313 r. Nakoniec chcąc ich zelżyć i uniemożliwić uznania ich przez chrześcijan za Męczenników wiary, ścięto wszystkich wraz z kilku zbójcami. Święte ciała poznać było jednak można po blasku, przeto chrześcijanie ze

czcią się im przynależną je pochowali.

Marcyan jednakże nie uszedł kary Boskiej, gdyż po niedługim czasie robactwo żywcem go roztoczyło.

Nauka moralna.

Poganie byli zwykle na cuda Świętych zatwardziali, przypisując w swem zaślepieniu czyny takie sile czarnoksięskiej. I Marcyan podobny zarzut uczynił świętemu Julianowi, tenże jednak dał mu następującą trafną odpowiedź: „Chcesz wiedzieć, starosto, jaką sztuką dziwy takie wyrabiamy, posłuchaj a wyjawię ci je: Głównym ich warunkiem jest przedewszystkiem troszczyć się o ubogich i raczej osobiście głodem przymrzeć, aby tylko módz innych posilić; powtóre nie odpłacać złem za złe; nadal nie mieć w sobie gniewu, a niecierpliwość pokonywać cierpliwością; nie dawać się nazywać Świętym, dopóki się nim nie zostanie, natomiast starać się o uzyskanie tej czci; w pokorze swej nie szukać u ludzi chwały, lecz u wszystkowiedzącego Boga. W tychże powinnościach zależy cała sztuka, której i ja się nauczyłem i ściśle ją wykonywam.“ Ze słów tych Świętego, poznajemy, jakie życie wiedli pierwsi chrześcijanie, i jakie wykonywali uczynki. Miłość ku ubogim, miłość nawet ku ich najsroższym nieprzyjaciołom, cierpliwość w utrapieniu, łagodność i pokora, to były ich cnoty, stanowiące źródło wszystkich łask, jakich im Bóg udzielał, i jakiemi nad piekłem i szatanem tryumfowali. — Starajmy się, abyśmy ich w tych cnotach gorliwie naśladować mogli, a tem samem stali się miłymi Zbawicielowi. Żyjąc tak, z pewnością usłyszymy w dzień

Sądu słowa: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata!“ (Mat. 25, 34).

Modlitwa.

O Boski Zbawicielu, Jezu Chryste, któryś w Twem życiu na ziemi dał przykład cnót, daj nam za przyczyną świętego Juliana łaskę, abyśmy cnót tych serdecznie pragnęli i z gorliwością je wykonywali, a przez to do Nieba się dostali. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go stycznia w Antyochii dzień pamiątkowy św. Juliana, Męczennika i jego dziewiczej małżonki Bazylissy. Podczas gdy ta ostatnia po życiu wstrzemięźliwem w Panu zasnęła, został Julian na śmierć skazany przez namiestnika Marcyana, poprzednio wielokrotnie wystawiony na straszne męki. Działo się to za czasów Dyoklecyana i Maksymiana. Przed Julianem poniosło wielu Kapłanów i sług Kościoła śmierć przez spalenie, którzy przed groźnem ówczesnem prześladowaniem schronili

się do jego domu. Równocześnie z nim cierpieli św. Antoni i Anastazy, Kapłani; w końcu wymienionego wskrzesił Julian z martwych, czyniąc go uczestnikiem prawdziwej wiary, jako też młodociany Celsus i matka jego Marcionilla, a nadto 7 braci i wielu innych. — W Maurytanii św. Marcyany, dziewicy, która pod kłami dzikich zwierząt zdobyła sobie palmę męczeńską. — W Smyrnie św. Witalisa, Revocatusa i Fortimatura, Męczenników. — W Afryce św.
Męczenników Epiktetusa, Jucundusa, Secundusa, Witalisa, Feliksa i siedmiu innych. — W Sebastyi w Armenii św. Piotra, Biskupa, brata św. Bazylego Wielkiego. — W Ankonie św. Marcellina, Biskupa, który według poświadczenia św. Gregoryusza, siłą Boską ochronił rzeczone miasto od zniszczenia przez srożący się pożar.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related